

Okiem krytyka



Fot. Andrzej Dębowski

Bagno literackie

Nie tak dawno zadeklarowany kolekcjoner swojego życiorysu był łaskaw nie dostrzec dwóch najliczniejszych stowarzyszeń literackich w Polsce. Popełnił to publicznie, jawnie i bezczelnie, wręcz celowo i z premedytacją, wywołując protesty i oburzenie zainteresowanych, a samemu w komentarzach szydząc i prowokując. Nie wiem dlaczego to uczynił, a teorii jest bardzo wiele. Sadzę, że musi być dalece nie-szczęśliwy i sfrustrowany, zresztą od zawsze sprawia tego typu wrażenie, a jego twórczość to wyciskanie cytryny dziwnymi częściami ciała, co daje w efekcie znikome zainteresowanie czytelnicze i umówmy się, żmudnie wypracowywany lans medialny z reguły z przyczyn jaskrawo pozaliterackich, ale tak to już jest w kraju, w którym literatura służy upiększaniu przynębiającej rzeczywistości jak już nie ma jej czym upiększyć.

Andrzej Walter

Wchodząc nieco w szczegóły upiększa się tę rzeczywistość hasłem – o, znów mamy Nobla, tudzież realizując dla Netflixa pretensjonalne kryminały mianowane thrillerami o zabarwieniu tubylczym i swojskim, co niektórym podnosi ego i leczmy kompleksy wobec Europy i świata. Trudno. Nie każdy może być piękny. Wulgaryzm i postęp zakłamuje oczywiście obraz polskiej kultury, ale pewne gremia dla sławy i pieniędzy uczynią wszystko co przyniesie namiastkę popularności i tak się toczy to współczesne koło fortuny coraz niżej i coraz smutniej dla bardziej wytrawnego odbiorcy, widza czy czytelnika. Generalnie wymagający czytelnik to dziś rarytas i rodzynek wręcz na wymarcu, zatem igrzyskom jarmarczonym to dalece sprzyja, a osobniki wielu płci mogą błyszczeć i poniewierać sobie całą resztą do woli. Mowa nienawiści wbrew pozorom kwitnie zatem w najlepsze, tyle, że używają jej Ci, którzy ponoć byli jej celem i powodem. Niektórzy tego nie widzą, nie chcą widzieć, albo

najwyczejniej w świecie nie dostrzegają, bo tak łatwiej i wygodniej. Krzyk sprzyja niestety jedynie rewolucjonistom, choć ta ich rewolucja nieco kulawa.

Piszę o tym pożałowania godnym wybraku jednego z pisarzy polskich, gdyż to świetnie pokazuje do jakiego literackiego bagna doszliśmy, kto u nas wręcz przenosi te metaforyczne góry literatury i wspina się na szczyty zwane kiedyś Parnasem (dziś tak naprawdę dla Nikogo), w atmosferze literackiego upadku i dna, w którym czytelnictwo w tym kraju sięga realnie paru procent i powoduje, że ranga tego zawodu spada wręcz do społecznego zera i powoduje absolutny brak szacunku dla samych siebie. Kilku jeszcze tam – na sprzedaży tych kryminałów i skandalizujących pseudopowieści – zarabia nawet nieźle, ale jest to li tylko dobrze wprowadzony mechanizm wydawniczy, który wymaga potężnego nakładu inwestycyjnego, no i wtedy się jakoś tam zwraca, choć i w tej materii pewności nie mamy żadnej. Stąd wzniesienie debaty o wynagrodzeniach i zarobkach pisarzy to w moim odczuciu kabaret, gdyż – że się tak wyrażę – „duch czasów” nie sprzyja pisarzom i czytelnikom w dobie potańcówek w bibliotekach oraz głoszeniu przez polonistki, że czytanie szkodzi i co się tam młodzi będą męczyć jakimi trylogiami czy gombrowiczami, przecież to za trudne. Lepiej edukować metodą kopiu! – wklej, czy też bardziej nowocześnie – wpisz się w klucz, przy czym kluczem najtrudniejszym będzie ten poetycki i nawet Noblista ryzykuje mówiąc z dawna „pałę” za podjęcie wyzwania analizy wiersza dajmy na to na maturze. Nie matura więc, lecz chęć szczera robi z ciebie oficera... A jak wiemy oficerów będziemy wkrótce dość pilnie potrzebować...

Nawet nie zapytałem szczerze i wnikliwie co Państwo o tym sądzą, gdyż literackie bagno i literacka awantura przy cyrku medialnym, dzień po dniu nakręcanym setkami tysięcy spraw „ważniejszych”, niż jakieś tam książki i kilku pajacy (do których i siebie zaliczam) jeszcze je czytających to jakiś totalnie nieistotny wyprysk na tyłku słonia, który dostrzega być może jakaś zagubiona przypadkiem mrówka i to całkowicie nie z mrowiska.

Święte oburzenie i zastukanie tego pana w płot, aby rozległo się ujadanie, wydarzyło się i tyle. Ci, co mieli się w pewnych sprawach dogadać, już dawno się w nich dogadali. Decyzje zostały zapewne podjęte. Skok na kasę się dokona. Dom literatury zamieni się w dom kultury – oczywiście z nazwy, bo jaka to kultura to widzimy wszem i wobec, ale kijem Wisły nie zawrócimy, a walec chyba musi po nas przejechać, gdyż to walec chciwości i pazerności, a z nim ciężko polemizować na argumenty i wyższe konieczności, na idee czy świętości. Materializm zwycięży sztukę, gdyż siła tych przeciwnieństw jest ogromna, a czas nadszedł wyjątkowo podły, wyjątkowo nikczemny i zdeformowany, ale sami dopuściliśmy poprawność polityczną na salony i teraz jedynie przyjdzie nam skonsumentować efekty świetlistych wizji szaleńców.

Krytyka, napomnienie, powiedzenie prawdy, niezgoda na postęp, czy jakakolwiek wersja konserwatyzmu uznawana jest dziś prawie za faszyzm, mieszana z błotem, odsądzana od czci

i wiary, i wkładana do lamusa humanistycznej myśli. Bronienie starych wartości, czytanie książek, poszukiwanie prawd historycznie uzasadnionych i w taki sposób wyjaśnianych stanowi dziś luksus, na który może sobie pozwolić emeryt (z emeryturą ponadprzeciętną), wolny ptak, efemeryda społeczna bądź anarchista. Cała reszta społeczeństwa tyra, aby związać koniec z końcem, potulnie płaci podatki, aby wybrani panowie mogli skorzystać płacąc ministerialną kartą kredytową z najlepszej agencji towarzyskiej w Las Vegas, ot taki to nam się świat porobił i włos tym ludziom z głów nie spadł i nie spadnie, a nawet kilu z nich nadal będzie kandydować i startować w wyborach, przecież kto o zdrowych zmysłach zarżnie kurę, co jąja złote znosi i od razu w skarbcu zamyka, jak przystało mecenasom i poplecznikom co wiedzą i znają zasady gry i gdzie w co się gra, i z kim do tego...

My nie wiemy i się oburzamy, tylko po co?

Przyjąłem zatem, że szambo wybiło. Mało kto to zauważył, tak jak i mało kto zauważa zadeklarowanego kolekcjonera swojego życiorysu i jego dzieła jakże pięknie oprawiane, tyle że mało wewnątrz strawne. Oczywiście – będąc w oku cyklonu – w sednie burzy, wśród swoich współplemieńców wydaje nam się, że jesteśmy pępkiem świata i to epokowe czy dziejowe sprawy, że „wszyscy” to czytają i się też emocjonują. Otóż z przykrością śpieszę donieść: NIE. Nie emocjonują się, nawet nie dostrzegają, że jakaś mrówka miała niestrawność, a słon ma pryszcz na... no wiecie gdzie. Mało tego. Nie interesuje „ich” (czyli ogromną większość społeczeństwa) to tak dalece, że kiedy o tych sprawach w innych środowiskach coś tam w skrócie opowiadam, to zapada niezręczna i kłopotliwa cisza wraz z natychmiastową zmianą przykrego tematu. Kilku emerytów grzecznościowo, gdzieś tam i może przypadkiem, podejmie temat, ale szybko z niego schodzi. Pisarze? Książki? Szkoda czasu. Ich byt. No przecież jakoś tam są i żyją, to pewnie dobrze się mają. Co mnie to obchodzi. To przecież postawa podstawy samorealizacji współczesnego człowieka. Piekło to inni. Niech się martwi państwo, a państwo to skamłacy chihuahua albo tym podobne indywidua, na które ponoć porządny obywatel będzie miał czy musiał wkrótce zagłosować. Taka jego obywatelska powinność i ponoć patriotyzm, a ja zaczynam się zastanawiać czy realny patriota kochający prawdziwie ten kraj nie powinien aktem owego patriotyzmu zbojkotować wyboru pomiędzy dżumą a cholerą. Ciężnienie bowiem nie ulegnie zmianie, dadzą tysiąc plus, zabiorą o wiele więcej, a na koniec zasiłek pogrzebowy wyniesie trzecią część tego, co trzeba wydać, aby kogoś godnie pochować, nawet nie po chrześcijańsku wedle mody i rytuału. Mistrz ceremonii mile wtedy widziany, ba, nawet jakaś tam wersja poezji, ładnie powiedzianej się przyda, a kreatorzy tych latami ubijanych życiorysów mogą wtedy wypowiadać złotoustę sądy o przemijalności tego świata, o której jakże gorąco na co dzień zapominają.

Niech nam ziemia lekką będzie...